Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 21 Maja 1908 Nr. 117

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupczye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sekełowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Klęska socyalistów we Francyi.

Socyalizm we Francyi przy wyborach municypalnych poniósł klęskę i to dotkliwą, bardzo złowróżbną, bo w miastach.

Lud pracujący na roli nigdzie dotychczas nie przystał do socyalizmu. Przeciwnie, wszędzie okazał niechęć do nauk socyalistycznych, a wstręt do ich wyznawców i krzewicieli.

Więc pozostały miasta, ogniska przemysłu, roje wyrobników fabrycznych. Tu propaganda łatwa, bo posłuch chętny. Tu nie trudne wzbudzić zapał wymyślaniami na „burżujów" i obietnicami raju na ziemi. Tu nikt nie bada, czy raj ten naprawdę będzie przyjemny i pożyteczny. Więc prowadzono energicznie podbój miast.

Jakiś czas to się udawało. W niektórych miastach jak w Roubais, w Brest, w Dijon, w Tuluzie, w St. Etienne Rady i zarządy były całkowicie w rękach socyalistów. Obecne wybory do Rad miejskich obaliły to wszystko. Socyaliści z panów położenia uszli do roli mniejszości, często nieznacznej.

Wodza socyalistów francuskich, Jaurés, wielkiego mówcę, zazwyczaj bardzo słuchanego, przyjęto w Tuluzie wybuchem takiego gniewu i zawziętości, że policya musiała opróżnić salę.

Organ demokratów szwajcarskich, „Journal de Genève" tłómaczy tak to zjawisko: „Teorya socyalizmu podoba się masom robotniczym. Ale socyalizm w praktyce odtrąca ich natychmiast i przeraża".

Istotnie gospodarka miejska socyalistów była albo niedołężna, albo nawet skandaliczna (np. w Brest).

Ale to nie jest przyczyna jedyna klęski socyalistów. Poprzednie ich powodzenie było w znacznym stopniu rezultatem przymierza z radykałami. Przymierze to zawiązał w swoim czasie Combes w celach walki z kościołem. Niebawem okazało się, że sojusz to dla radykałów przykry, szkodliwy i kompromitujący. Wtedy wódz radykałów, a dzisiejszy prezes ministrów, Clémenceau, zerwał go i wystąpił przeciwko działalności socyalistów z większą energią, niż jakikolwiek rząd dotychczasowy, nawet konserwatywny.

Socyaliści pozostawieni sami sobie okazali się bezsilni.

Natomiast nastąpiło zbliżenie się żywiołów republikańskich.

Korespondent „Journal de Geneve" tak określa sytuacyę chwili obecnej:

„Naród francuski objawił swą wolę w sposób bardzo dobitny. Przywiązany jest głęboko do republiki, skłania się przez popęd naturalny ku republice radykalnej, a za wrogów dobra publicznego uważa zarówno socyalistów, jak monarchistów. Coraz wyższe mury wznoszą się po obu stronach partyi republikańskiej, po lewej i po prawej; natomiast podziały i różnice, które istnieją wewnątrz, wśród republikanów, nabierają znowu właściwego charakteru, tracą swój przesadny, ostry, brutalny ton, jaki je zatruwał w czasach ostatnich".

Utrzymują nawet niektórzy, że Izba dzisiejsza nie odpowiada nastrojowi kraju, więc tu i owdzie przebąkują o rozwiązaniu parlamentu i o nowych wyborach. Upewniają, że dziś z 50-ciu obecnych w Izbie socyalistów przeszłaby zaledwie jakaś drobna cząstka, a przepadłby może i sam Jaurés.

Ogromnie zaszkodziło socyalistom francuskim popieranie propagandy antinarodowej.

Dlaczego lud nasz do Prus na roboty dąży?

Jeden z przyjaciół naszego pisma, p. Antoni Stopa, znany artysta-malarz z Makowa, którego listy, zawsze pełne zdrowego sensu, a jędrnym stylem kreślone, „Nowiny" nieraz zamieszczały, pisze nam w tej sprawie:

Oprócz biedy, jest po temu wiele innych przyczyn.

Naprzód, że ten biedny lud już trochę przejrzał na oczy, a ci bogatsi nic się nie uszlachetnili. Lud boi się służby w kraju, bo to u nas nie są żarty! Dobrzy ludzie, panowie czy gospodarze, mają służby podostatkiem, ale tych dobrych jest mało. Inni żalą się, że nie mogą służących dostać. Ależ, bo to ciężka sprawa służyć u bezlitośnego surowego chłopa i baby złośnicy! Harować trza nad siły dzień i noc, dźwigać ciężary dorastającemu biedakowi w kiepskiem ubraniu i obuciu na mrozie, jeść jak najpodlej, poszcząc trzy dni w tygodniu od mleka, a jakże i spać krótko, to nie żarty. A gdy z dźwigania lub przemarznięcia zachoruje, to sobie umiera bez żadnego ratunku byle jak najprędzej. Znamy też dwory i plebanije, gdzie sługi do północy męczy gospodyni, zaś o 4-tej rano, zimą i latem idzie pan z latarnią je budzić. Sługi wstają, dają krowom paszy, zresztą, jak w zimie obijają się po kątach i drzymią, bo nie mają co robić, ale spać nie wolno, bo coby to była za służba, gdyby nie była mordęgą i udręczeniem! To też wszystko boi się służyć, jeżeli tylko inaczej wyżyć może.

Drugą bardzo ważną przyczyną wychodźtwa jest chęć swobody i zakosztowania przyjemności życia, nawet tam przy ciężkiej pracy.

Nieraz ojciec powrozem rznął skórę córce lub synowi, aby do Prus nie szedł, bo w domu był potrzebny, a on i tak do Prus uciekł... bo cóż to nie opowiada taki obieżyświat ludziom na wsi, którzy jeszcze w Prusach nie byli:

„Ranyści! jak tam ładnie! Jak przyjdzie niedziela, to jadą jacyśik panowie to na kołkach, to na masinak, to na koniak, a tu idą ozmaite panny tak poubierane straśnie, ze jej! A das dwa, trzy ceskie, to zajedzies kolëją do miasta. Tu dopiero cuda, nad cuda! W oknak ośliene obrazy, figury, złote rzecy. Kaindzie w budzie wszelakie zwierze, lwy, tygrysa większe, jak konie, lebo wojny, takie co się bez śkła patrzy i ozmaite komendyje, a wszędy grają, jaż dusa skace. Tu zaś w piwiarni grają na skrzypcak, lebo na trąbak i tańcują, jeno się spodnice łozwijają.

— A moze ta i naski zatańcować?

— Dzia! czemu nie? — tańcuj, jak kces, pij piwo, cy gorzałkę, tam cię nik nie kopnie, nie potrąci, syćko pieknie ładnie.

I wzdycha biedak do tego raju. U nas coś tu uwidzis, nic, jeno sie topić u starego Mośka, to cało parada, a kieby sie trefiło z kim pobić, to cało łozrywka!

Istotnie nasz lud jest obdarty z wszelkiej poezyi życia, przez wychowawców hipokrytów, zostaje mu tylko pijaństwo. Teraz, gdyby pasterka w polu zaśpiewała, już jej za złe biorą dewotki. Dawniej bywawały różne Sobótki, dożynki, teraz to wszytko zakazane, nawet okolicami nie wolno młodzieży po kolędzie chodzić. Są jeszcze wesela chłopskie, ale na nich mają prawo bawić się ci proszeni goście, czasem bardzo licho. A gdzież ta uboższa pospolita rzesza.

Do niedawna bywały, zwłaszcza na Podkarpaciu tak zwane „stuki". To jest, że gdy gospodarz miał naraz dużo żęcia zboża, lub kopania ziemniaków, ten najmował muzykę od południa, aby tam na polu grała. Więc zeszła się masa ludu (według poważania we wsi tego gospodarza) i przyśpiewując tę robotę robiła. Za to dostawało każde szklankę piwa na polu, a wieczór po małym placku i beczułkę piwa na wszystkich, oraz muzykę do północy. Takie „stuki", oprócz gazdów, urządzały dwory i plebanije, bo się to dobrze właścicielom opłacało. Teraz to wszystko zakazane, bo czasem przy tem wypadła bitka.

(Jak te władze przestrzegają, żeby chłop chłopa w karczmisku nie trzasnął w pysk, ale to ich nic nie obchodzi, gdy tam tysiącami chłopskie gospodarstwa na licytacyach sprzedają, lub na wychodźtwie giną ludzie bez żadnej opieki).

Znamy księży, których cała gorliwość kapłańska polega na tem, aby się nikt w parafii nie bawił. Były przypadki, że gdy w jakiej chałupie zebrała się młodzież w Ostatki, sprowadziła piwo i przy harmonijce tańczyła, ksiądz przyjechał i rozpędził to wszystko, ale karczmy nie śmiał rozpędzić, bo propinator wytoczyłby mu proces.

Znamy tych głupich ojców i wychowawców, którzy, gdy dzieci skaczą i śpiewają, to oni rozpasują pasek i biją dzieci, że hałas robią. Ale gdy się dzieci w osobnym kącie uciszą i kto wie jakiemi zdrożnościami bawią się, na to wychowawcy nie dbają. Więc u nas tańczyć ludowi nie wolno, ale na Nowy Rok, ksiądz czyta z ambony, tyle a tyle dzieci nieślubnych w parafii. Zaś na Morawie, albo w Czechach, co niedziela po południu rżnie muzyka w hostińcu, tańczą sedlaki i sirokie sedlaczki, ale o dziecku nieślubnem na wsi rzadko tam słychać.

Ktoby nauczył lud ładnie się bawić, miałby pewnie taką zasługę, jak ten, którvby nauczył lud ładnie się modlić. Prawda, że każdy bawi się według stopnia swojej kultury. Inaczej kafar, a inaczej gentelman. Więc w oświacie cała nadzieja.

Jeżeli jednak karczmy są potrzebne, to niechże będą trochę porządniejsze. N. p. czemu niema być w każdej karczmie jednej porządnej izdebki, aby tam jaki porządny przechodzień mógł się przenocować? Powtóre każdy karczmarz czy chciał, czy nie chciał, powinien trzymać ze dwa czasopisma ludowe.

Ale bo cóż to za gadanie, jakie słyszałem pewnego proboszcza-kanonika z protegowanym studentem:

— I tyś był w karczmie!! i nie palisz się ze wstydu, żeś mógł wejść do tej piekielnej jamy! Kto tam chodzi, to jest bez czci i wiary, bez wstydu i honoru!

Student: Mnie tam zaprosił leśniczy, bo tam czekał na niego artysta, jego krewny, a mój znajomy z Krakowa. Zresztą, jeżeli to taka zbrodnicza jama, to ją powinien rząd skasować.

Ks. kanonik: No, to dobre dla chłopów, ale nie dla studentów.

Student: Więc chłopi mogą być bez czci i wiary? Ja myślę, żeby dobrze było, gdyby ksiądz kanonik tam czasem...

Ks. kanonik (nagle): Co? Co? ja po karczmach chodzić! co? marsz za drzwi łajdaku!

A przecież, jeżeli karczma ma być jako zreformowaną, to koniecznie tak, aby tam bez wstydu ksiądz, nauczyciel i dziedzic mógł zajrzeć. Innej rady niema.

Że w Prusach nasi robotnicy nie zarabiają wiele, to fakt. Znamy np. tu dziewkę oszczędną i pracowitą, która chodząc do Prus i z tego zarobku w zimie żyjąc, przez 5 lat ledwie 100 kor. uskładała, gdy z najpodlejszej służby miałaby ich najmniej 200. Piszący też słyszał sześć robotnic, wracających z Prus w jesieni, jak się namawiały, ile mają we wsi powiedzieć, że zarobiły. Jedna mówi: Powiedzmy, że po 100 reńskich. A druga mówi: E, to mało, powiedzmy każda jeszcze raz tela...

Że się tam źle dzieje, to też wiemy. N. p. jeżeli dwóch robotników mają swoje kochanki, to obcują z niemi nawzajem, aby nie miały dzieci. A ile znają sposobów do spędzania płodu! Ile razy się to trafia, że silna rasowa dziewka, jakoś ciężko zachorowała, ale wyzdrowiała nareszcie. Potem wyszła za mąż i po pierwszem dziecku, czasem nieżywem, opadła z sił, wyschła, jak szkielet i leży rok, a umrzeć nie może... A idzie na Saksy prawie cała młoda generacya; takie młode, ładne kwiatki idą na marne!

Nasz lud, mimo pewnych wybryków, z nadmiaru siły i zdrowia, miał pewną silną, wiejską moralność, ale teraz ją traci i to jest złe najgorsze, jakie nam Prusy dają.

KRÓL POWIETRZA.

15 Powieść z najbliższej przyszłości

przez

Ludwika Szczepańskiego i Józefa Rączkowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ja pojadę z panem! — zawołała Anna.

— Nie bądź szaloną, dziecko! — wmięszała się matka.

— Pani ma racyę, rzekł Kruszek. To nie miałoby sensu, liczę jednak na pomoc pani w innym kierunku. Przybądź pani do Grunewaldu możliwie wczas rano i, o ile jeszcze nie mieliśmy rewizyi, zabierz wszelkie papiery, jakie ci wręczę i wyślij je niezwłocznie w kilku paczkach do Paryża pod adresem, który pani wskażę. Tylko niech pani nie zaśpi, ale przyjedzie jak najwcześniej, aby jak najmniej oczu widziało nas przy tej robocie!

— Przyjadę o 6-tej, nie, o 5-tej z rana!

— Na wszelki wypadek niech pani nie zajeżdża przed główną bramę, lecz niech pani stanie przed tylną, boczną furtką, od strony lasu. Ja będę panią tam oczekiwał.

Kruczek pożegnał panie i powrócił do swej dorożki, której kazał jechać do Grunewaldu. Nie zajechał jednak przed sam pawilon, lecz zatrzymał ją opodal, wysiadł i poszedł piechotą ku ogrodzeniu, za którem wznosił się pawilon aeronautyczny i domek mieszkalny Silnickiego.

Księżyc jasnem światłem zalewał gościniec, który bielił się wśród ciemnych rzędów drzew, jak wstęga rzeki.

Kruszek ujrzał z daleka policyanta w lśniącym hełmie, przechadzającego się miarowo wzdłuż parkanu. Przed samą bramą stało dwu panów, którzy zdawali się czekać na kogoś. Gościniec był zresztą zupełnie pusty. Grunewald spał.

Ci dwaj jegomoście niepomiernie zaintrygowali Kruczka. Byliżby to agenci policyjni? Czego tu szukali, na kogo czekali? Kruszek przystanął w cieniu drzewa i śledził ich bacznie.

— Tak jest, ci ludzie niewątpliwie czekają na kogoś. Świadczył o tem ruch niecierpliwy, jakim jeden z nich wydobył zegarek z kieszeni, spojrzał na cyferblat, poczem naradzał się ze swym towarzyszem. Niewątpliwie są to agenci policyjni — pomyślał Kruszek — a czekają tu na mnie. Trzeba będzie przedewszystkiem przekonać się, czy takich nieproszonych gości nie mamy także i w domu!

Krocząc jak najciszej i wybierając miejsca światłem księżyca nie oświetlone, Kruczek okrążył tajemniczych przybyszów i spieszył żwawo ku tyłom ogrodzenia, gdzie znajdowała się maleńka, skryta w parkanie furteczka. Przez szparę w parkanie zajrzał do wnętrza. W małym domku, gdzie mieszkał stróż i gdzie znajdowała się pracownia i mieszkanie Silnickiego oraz Kruszka, wszystkie okna były ciemne.

— Chyba tu nie ma żadnego intruza? — pomyślał i bez szelestu otworzył furtkę, zamknął ją skrupulatnie za sobą i ostrożnie skierował się ku domkowi. Przechodząc koło okna stróża spojrzał w głąb izby; w świetle lampki nocnej widział stróża śpiącego spokojnie.

— Więc wszystko w porządku!

Na środku dziedzińca w blasku księżyca majaczył jak dziwaczny potwór — aeromobil. Po drugim wzlocie Silnicki nie kazał go już wciągać do pawilonu, lecz pozostawił go pod gołem niebem, aby przygotowania do trzeciego wzlotu krócej trwały. Aby zaś uchronić aeromobil od wywrócenia w razie silniejszego wiatru, po dwie liny z każdej strony, silnie naprężone i przymocowane do słupów wbitych w ziemię, zabezpieczały statek przed skutkami ewentualnych gwałtowniejszych podmuchów wiatru.

Kruszek podszedł po cichu ku głównej bramie, przekonał się, że jest zamknięta, poczem znowu wrócił do izby stróża i zabrał wiszący na gwoździu klucz od bramy.

— Widocznie agentom policyi, jeżeli wogóle złożyli nam tu już wizytę, znudziło się czekać na mnie w domu, lecz woleli spacerować przed bramą. Nie pojmuję tylko, dlaczego policya nie aresztowała mnie razem z Silnickim? Przecież mnie miała w ręku! Widocznie jednak cała ta afera zaskoczyła policyę tak znienacka, że policya na razie nie połapała się w sytuacyi. Nakaz z góry mówił o Silnickim; zapomniano w pierwszej chwili o jego towarzyszu, który przecie także oglądał twierdzę Szpandawską z perspektywy ptasiej i powinien być na równi z Silnickim oskarżony „o zdradę stanu!" No, niech tylko przybędą robotnicy, wytnę ja Berlinowi finfę!

(Dalszy ciąg nastąpi).

O! jakiż huragan nieszczęść puścili na naród ci opiekunowie, co zatracili jego niepodległość!!!

Antoni Stopa, Maków.

Do artykułu tego powrócimy. (*Przyp. red.*).

Z procesu Sienkiewicza.

Korespondent nasz w ten sposób opisuje swe wrażenie wyniesione z sali sądowej podczas procesu Sienkiewicza:

Pierwszy wygłosił mowę dr Rode. Jeżeli ukraińcy nie mogli się zdobyć na innego „oskarżyciela narodu polskiego“ — nie można o ich rozumie politycznym mieć wielkiego wyobrażenia. Mowa jego znamionowała przedewszystkiem zupełnego ignoranta przedmiotu, o którym mówił, w szczególności stosunków galicyjskich. Nie mając wyobrażenia ani o historyi, ani o literaturze polskiej, zbaczał na te dziedziny a to co o tem mówił — chociaż mówił ze złością orangutana — zasługuje tylko na śmiech pogardy.

Mowa w całości sprawiała wesołe wrażenie. „Oskarżyciel narodu polskiego“ nadymał się wprawdzie jak żaba aż do rozpęknięcia — krzyczał w niebogłosy, akcentował tragicznie, rozmachiwał rękami, lecz wszystko to sprawiało wrażenie komika grającego Hamleta w budzie jarmarcznej. — Nic mu nie pomogła bezczelność usiłująca się maskować sztucznym zapałem — lichy komedyant przebijał z każdego silniejszego zwrotu i nędza moralna, podejmująca się za zapłatę bezczeszczenia najdroższych uczuć naszego narodu.

Zajadłość jego, zuchwalstwo bez granic — za zapłatę — nie zasługują właściwie na uwagę z naszej strony. Odpowiedź zupełnie inna należałaby mu się za to. Powodując się zaś własnym interesem narodowym można ukraińcom gratulować takiego „karnego obrońcy“.

Poseł Okuniewski wystąpił w roli uciśnionego ukraińca. Płakał, skarżył się, oskarżał Polaków. Ale robił to niesłychanie zręcznie. Cudzoziemiec, który nie zna takiego typu, gotów to wszystko wziąść za prawdę.

Popołudniu przemawiał nasamprzód pierwszy obrońca Sienkiewicza profesor dr Rosenblatt z Krakowa. Wyborny prawnik i doskonały mowca prawniczy. Lecz za wytworny na tę ławę przysięgłych, jaką miał przed sobą. Nie rozumiała go. Potem znowu krzyczał Rode i płakał Okuniewski. Ale już miarkował nastrój przewodniczącego trybunału i nastrój ławy przysięgłych. Stał się pewniejszym siebie i bardziej ironicznym.

Wreszcie wystąpił z mową oskarżyciel Nazaruk. Zręczny, bardzo zręczny młodzieniec. Twarz inteligentna, chytra, przywykła do udawania. Mówi po niemiecku jak na młodzieniaszka biegle i śmiało. Argumentuje śmielej, niż adwokaci. Oświadcza sędziom wprost, że albo uznają Sienkiewicza winnym, albo ukraińcy urządzą rewolucyę. Ta groźba jest obliczoną na zastraszenie spokojnych mieszczuchów. I zastraszyła ich.

Drugi obrońca oskarżonego dr Wincenty Rabenlechner nie ma już wdzięcznego audytoryum. Ława przysięgłych nie słucha go pilnie. Groźby Nazaruka zahypnotyzowały ją formalnie. Każdy z Polaków — niestety jest ich niewielu — zdaje sobie zawczasu sprawę, że szanse Sienkiewicza stanęły źle. Dr Rabenlechner mówi z ogniem, stara się przeciągnąć przysięgłych na stronę wielkiego pisarza polskiego, wielbiąc jego talent i jego dzieła. Wysiłek daremny z uwagi, że resume rozprawy, wygłoszone przez hofrata Feigla, wypada dla oskarżonego fatalnie. Nutą przewodnią owego resume były niewypowiedziane, lecz mimo to namacalne słowa: „Musicie Sienkiewicza skazać, bo nawet się nie pokusił o przeprowadzenie dowodu prawdy“.

Ława przysięgłych usuwa się na naradę. Chwile długiego oczekiwania. Wreszcie przysięgli wracają. Pierwszemu pytaniu zaprzeczyli dziesięcioma głosami, drugie potwierdzili jedynastu głosami. Wyrok: 300 koron albo 30 dni aresztu.

— — — — — — — — — — —

W audytoryum było koło stu studentów ukraińskich i wielu posłów tegoż obozu. Z Koła Polskiego nie stawił się nikt i nikt z młodzieży. A przecież Sienkiewicza cała Polska wielbi!

Zaburzenia studenckie w Insbruku.

Insbruk. Studenci słowiańscy i włoscy wysłali delegatów na zebranie wolnomyślnych Niemców, gdzie wśród oklasków oświadczyli solidarność w postępowaniu z nimi. Na godzinę 3 po południu zapowiedziano otwarcie wykładów. Studenci liberalni już o g. 9 rano zajęli wszystkie korytarze, jednakże przepuszczali studentów katolickich bez przeszkody przez szpaler. Rektor Skala chodził od grupy do grupy, upominając do zachowania spokoju. Wykłady odbyły się spokojnie, jednakże większość studentów została na korytarzach przed uniwersytetem.

Około godziny 5 po południu oba obozy stanęły naprzeciw siebie na ulicy. Co chwila kursowały alarmujące pogłoski między nimi: raz, że 3000 chłopów maszeruje na uniwersytet, to znowu, że socyalno-demokratyczni robotnicy gotują się do ataku na katolickich studentów. Wskutek tej ostatniej pogłoski namiestnik zaprosił posła socyalno-demokratycznego Abrama, ażeby wpłynął uspakajająco na te sfery. Pos. Abram zapewnił, że socyaliści zachowają się biernie, jednak na wypadek, gdyby chłopi ruszyli ku miastu, również i oni rozpoczną czynne działanie.

Około godziny 6 tej wieczorem przyszło między obiema grupami studentów do starcia, tak, że policya musiała wkroczyć z białą bronią. Z obu stron było kilku rannych. Studenci katoliccy, przyparci do naprzeciw stojącej kamienicy, schronili się do wewnątrz i zabarykadowali się w bramie. Studenci liberalni zaczęli szturmować bramę; oblężeni bronili się, ciskając z 3 piętra kamieniami. Policya wkroczyła powtórnie i znowu było kilku rannych. Wreszcie udało się studentów rozproszyć.

Studenci liberalni, otoczeni przez policyę, zebrali się przed redakcyą katolickiego pisma „Volksstimme“ i przypuścili szturm do redakcyi. Tu ich jednakowoż silny oddział policyi rozproszył. Kursuje pogłoska, że chłopi maszerują na miasto; wskutek tego obstawiono wszystkie drogi silnymi oddziałami żandarmeryi, oraz zmobilizowano batalion piechoty. W mieście wzburzenie panuje w obu obozach.

Insbruk. Podczas demonstracyi przed redakcyą chrześcijańsko-społecznego dziennika „Tiroler-Anzeiger“ niemiecko-postępowi demonstranci zdemolowali bramę i zniszczyli wiele okien; toż samo w domu katolickiego związku „Austria“. Podczas wczorajszych starć zostało ogółem 12 studentów niemiecko-postępowych poranionych szablami. Wieczorem patrolowała po ulicach żandarmerya, która strzeże też redakcyi „Tiroler-Anzeiger'a“ i katolickiego domu akademickiego, przed którymi zebrały się tłumy ludności. Sytuacya coraz bardziej krytyczna. Pogotowie ratunkowe urządziło wzmocnioną służbę nocną. Słychać, że rano mają przyjść tyrolscy chłopi, wskutek czego w mieście panuje wielkie wzburzenie. Zarządzono pogotowia wojskowe i żandarmeryę wzmocniono.

Nasz teatr w Pradze.

Wybitny korespondent krakowski „Kur. Warszawskiego“, który w listach swoich omawia przeważnie w trafny sposób głównie sprawy kulturne i artystyczne, pisze:

„Bliski wyjazd teatru naszego do Pragi budzi zaciekawienie także co do repertuaru, jaki obejmą cztery, podobno, zapowiedziane przedstawienia. Dotychczas wydają się ustalone: „Bolesław Śmiały“, „Car Samozwaniec“, „Rycerze Północy“ i „Beatrix Cenci“, wznowiona właśnie dzięki gościnie p. Michała Tarasiewicza. Istnieje wszakże adagium: „Lepsze jest wrogiem dobrego“. W imię tego przysłowia tutejsi miłośnicy teatru zadają sobie pytanie: dlaczego nie obrano n. p. „Warszawianki“, która wraz z fragmentami „Złotej czaszki“ dałaby świetny i ciekawy dla Czechów wieczór? lub czemu omijać „Śluby panieńskie“, których wspaniałe wystawienie ściąga dziś, jak przed rokiem, tłumy i napełnia widownię szmerem podziwu nie tylko dla dekoracyi i kostyumów pierwszorzędnych, lecz przedewszystkiem dla gry? Jakim Gustawem jest Tarasiewicz, jakim Radostem Sobiesław, ten dawny Gustaw „di primissimo ordine!“ Czesi byliby ciekawi takiego sztychu z wnętrza dworu polskiego z r. 1830-go. Nie powstydzilibyśmy się naszej kultury artystycznej“.

Do tych wywodów dorzucamy kilka uwag.

Repertoar, przeznaczony do Pragi, wydaje się nam na ogół trafnie wybrany. „Car Samozwaniec“, „Bolesław Śmiały“ — na to zgoda bez zastrzeżeń. Aprobować należy także projekt wystawienia „Rycerzy Północy“; pokażemy tu Czechom utwór im już znany z repertoaru światowego i będą mogli tem snadniej ocenić artyzm naszej teatralnej drużyny. Jednakże nie godzilibyśmy się na „Beatrix Cenci“. Prawda, że ten dramat był i jest u nas wystawiony i odegrany w mistrzowski sposób, ale (trzeba to otwarcie powiedzieć) utwór ten sprawia wrażenie estetycznie nadzwyczaj przykre; jest to ein Schicksalsdrama, z rodzaju ongi za romantycznych czasów modnego w Niemczech, z rodzaju, gdzie stek nieumotywowanych logicznie okropności, zabija poezyę. Obawiamy się, że Czesi, którym trzeba będzie oczywiście dramat podać w streszczeniu, nabiorą o Słowackim fałszywego wyobrażenia po przedstawieniu „Beatrix Cenci“. — Nie bylibyśmy także wcale za fragmentami „Złotej Czaszki“, dlatego właśnie, że są to tylko fragmenty.

ls.

Ważne sprawy w Izbie rękodzielniczej.

Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału Izby rękodzielniczej pod przew. prezesa P. Kosobuckiego, przy współudziale instruktora dra W. Ostrowskiego. Na wstępie odczytał prezes listy od rodziny ś. p. Andrzeja Potockiego do Izby rękodz. i cechów krakowskich — jako odpowiedź na wysłane kondolencye, czego stojąc wydział wysłuchał.

Dalej zawiadomił prezes wydział, że nowo mianowany namiestnik dr Michał Bobrzyński przyjmował w dniu 15 maja przedstawicieli władz i korporacyi w naszem mieście. — Imieniem Izby udał się tam prezes z wiceprezesem p. Józefem Bialikiem i przy tej sposobności wyrażono namiestnikowi prośbę od Izby i całego rękodzielnictwa, ażeby c. k. Namiestnictwo nie wydawało dyspenz, uwalniających od złożenia świadectwa uzdolnienia nie posiadającym zawodowego wykształcenia osobom, usiłującym zakładać warsztaty — przez te uwolnienia wzmaga się fuszerka, krzywdząca rękodzielników i przemysłowców, którzy się odpowiednio kształcą i posiadają należytą praktykę; namiestnik bardzo życzliwie zapewnił delegacyę, że wyda w tej sprawie odpowiednie zarządzenia, by zmniejszyć krzywdy rękodzielnictwa.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do sprawy założenia **kasy chorych dla samodzielnych rękodzielników** i przemysłowców na podstawie Związku Izby rękodz. Prezes przedstawił obszernie smutne położenie ubogiego rękodzielnika na wypadek choroby — przeto zachodzi konieczna potrzeba samoobrony i ratowania się w przykrych chwilach od zupełnej ruiny zdrowia i ekonomicznej. Majsterska kasa chorych może liczyć około 3000 członków i może się dobrze rozwijać, więc należy jak najrychlej przystąpić do założenia takiej wspólnej kasy chorych na podstawie §. 115 ust. przem. Po bardzo ożywionej dyskusyi **uchwalił Wydział jednomyślnie przystąpić do założenia Kasy chorych** — i zwrócić się do poszczególnych cechów o przeprowadzenie w cechach odnośnych uchwał.

Wybrano też komisyę statutową, do której weszli pp. prezes, wiceprezes i sekretarz Izby a nadto pp. Wróbel, Tobiasz, Repetowski, Kleinhandler, Bem, St. Wójcikiewicz, Iglicki i Szufa.

Następnie przystąpiono do sprawy **budowy własnego domu rękodzielniczego**. Prezes zaznaczył, że, aby instytucye te, które rękodzielnicy mają i które zaprowadzić zamyślają, znalazły pomieszczenie — konieczną jest budowa własnego domu, w którymby zmieściła się Izba rękodzielnicza, proponowana Kasa chorych, organizacya terminatorów, sala na posiedzenia zawodowych stowarzyszeń czeladzi, która w myśl nowej ustawy się organizuje i t. p. Poparcie do budowy takiego domu dają fundusze cechowe, Koła mieszczańskiego, które posiada odpowiedni fundusz na budowę domu. Wybrano ad hoc komitet, do którego weszli pp.: Bialik, Drozdowski, Iglicki, Kosobucki, Jarra, Sulikowski, Stachowski, Miedniak, Wolny, Werner, St. Wójcikiewicz i Szufa. Wydział polecił temu komitetowi, aby imieniem Izby i cechów udał się z prośbą do Prześwietnej Rady miasta o darowanie odpowiedniego placu pod tę budowę.

Następnie rozpatrywano sprawę **przełożenia wypłat ze soboty na inny dzień tygodnia**, ze względu na to, że rodzinom robotników łatwiej jest w dzień powszedni po wypłacie zaopatrzyć się w różne swe potrzeby, aniżeli w niedzielę i dalej, by ten dzień świąteczny był faktycznie dniem wypoczynku — zresztą doświadczenie uczy, że zmiana dni wypłat, dokonana już w niektórych przedsiębiorstwach, okazała się bardzo korzystną dla biorących zapłatę. Uchwalono przeprowadzić odpowiednią ankietę z poszczególnymi zawodami w dziale budowlanym i zwrócić się do Stowarzyszenia pp. budowniczych, którzy pewnie chętnie do tej sprawy rękę przyłożą.

Następny ustęp porządku dziennego „sprawa **urządzenia wystawy prac terminatorów**“ na podstawie powziętej przez wydział uchwały — zadecydowano urządzić ją w miesiącu wrześniu; ma ona obejmować nietylko wyroby terminatorów, lecz i rysunki ich, które w szkołach wieczorowych do egzaminu wykonali. — Wybrano również komitet z prawem kooptacyi, któryby się zajął urządzeniem tej wystawy i uchwalono zaprosić do współudziału i miasto Podgórze. W zasadzie komitet stanowią: zarząd Izby, starsi cechów, a nadto panowie Werner, Wolny, Gramatyka, Wójcik, Jarra, Iglicki, Szufa, Weiss, Siermontowski i Ehrlich. Przewodniczący podniósł z uznaniem, że z okazyi egzaminów młodzieży rękodzielniczej, które się obecnie odbyły, można było zauważyć znaczny postęp w dziale rysunków, to też należy dążyć, aby zachęcać młodzież rękodzielniczą do pilnego uczęszczania do szkoły i pilnej nauki.

Wydział Izby uchwalił przeto wstawić do budżetu na rok przyszły kwotę 250 k. i utworzyć z niej 10 nagród Izby rękodziel. dla najpilniejszych terminatorów, wykazanych przez odnośne dyrekcye szkoły i to pięć po 30 koron, a pięć po 20 koron. Tu zaznaczył prezes, że do sprawy terminatorskiej wydział jeszcze powróci, aby zająć się nią gruntownie. Wreszcie uchwalono przypomnieć majstrom by nie przyjmowali do praktyki uczniów, którzy co najmniej nie ukończyli 4-tej klasy szkoły ludowej z dobrym postępem.

Dla spóźnionej pory zamknięto na tem posiedzenie.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Romeo i Julia“.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienie kinematogr.: Teatr Kineton 3 przedstawienia codziennie o g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$.

Wycieczka polskich kupców i przemysłowców do Pragi.

Wobec bardzo licznych zgłoszeń, a konieczności ograniczenia liczby uczestników do pewnej maksymalnej cyfry — komitet organizacyjny przypomina p. t. kupcom i przemysłowcom, że zgłaszać się należy najpóźniej do dnia 25 maja do komitetu wycieczkowego w Krakowie (w lokalu Stowarzyszenia Kupców i Młodzieży handlowej, Wolska 14, w godzinach od 3—7 po południu) i tam uiszczić należytość za bilet jazdy. — Cena biletu jazdy z Krakowa do Pragi i z powrotem (w przeciągu 30 dni) wynosi III. klasą koron 19·92, II. klasą koron 37·28. Odjazd z Krakowa w sobotę 6 czerwca wieczorem. — Powrót w dowolnym czasie.

Krajowy kurs pożarnictwa w Krakowie.

Onegdaj zakończył się egzaminem teoretycznym i praktycznym krajowy kurs pożarnictwa w Krakowie.

Na egzamin przybył dr Franciszek Paszkowski, dyrektor-referent krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń i jako delegat Wydziału krajowego i dr Zygmunt Miczyński z Wieliczki, jako delegat krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych i p. Wilhelm Fenz, naczelnik krakowskiej ochotniczej straży pożarnej.

Egzaminowali pp. Antoni Szczerbowski i Feliks Nowotny.

Uczestnicy kursu, którzy nauką zajmowali się nadzwyczaj pilnie i wytrwale otrzymali chlubne świadectwa.

Uczestnikami tymi byli: Jan Adamski z Kęt, Zygmunt Brzeziński z Wronowa (Król. polskie), Jan Chominiec z Bochni, Jan Demiańczuk z Nadwórnej, Michał Dudziński z Kolbuszowej, Jakób Dudek z Cieszanowa, Józef Futschek z Husiatyna, Jakób Fedorczuk z Śniatyna, Karol Górniak z Przemyśla, Józef Hornung z Brzeżan, Ignacy Iwańków z Śniatyna, Grzegorz Kostewicz z Jasła, Maryan Kosiński z Dębicy, Jakób Kondyjowski z Nowotańca, Józef Linder z Łącka, Karol Mokrzycki z Rzeszowa, Józef Niemczyk z Zarszyna, Antoni Onderko z Mościsk, Paweł Pochmurski z Dublan, Jakób Potocki z Budzanowa, Szymon Stano z Dąbrowy, Mikołaj Stock z Dobromila, Józef Wójcik z Myślenic, Karol Wrężlewicz z Jordanowa, Władysław Wach z Bochni, Sebastyan Wietrzny z Andrychowa, Tomasz Wiernicki z Drohobycza i Antoni Zyłka z Czeladzi (Król. polskie).

Nauka na kursie odbywała się ściśle według regulaminów i przepisów krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.

Kurs krakowski odda pożarnictwu wielkie usługi. Składa się na to obok znakomitego wyćwiczenia pierwszej w kraju krakowskiej straży pożarnej, wielka obfitość najnowszych przyrządów i bardzo praktycznych urządzeń pożarnych.

„Grupa polska“ w jubileuszowym pochodzie w Wiedniu.

Ze strony krak. Komitetu otrzymaliśmy obszerny projekt „grupy polskiej“ w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu (12 czerwca), który z powodu braku miejsca zamieścimy jutro. Projekt opracowany został przez Wł. Tetmajera i H. Uziembłę.

Grupa polska składać się będzie z dwu zasadniczych części: „Wesela chłopskiego“ i „bufa konnego“.

Pomnik Henryka Jordana. Komitet budowy pomnika ś. p. Henryka Jordana w Krakowie, ogłasza następującą odezwę, zachęcającą do składek:

„Dr Henryk Jordan sam się uczcił pomnikiem, na który się złożyły Jego życie i praca. Każde serce rodzicielskie z wdzięcznością ku Jego postaci się zwraca, młodzież nie przestanie w Nim wielbić swego dobroczyńcy, w mieście naszem i kraju pamięć Jego odmładzać się będzie z każdem wzrastającem pokoleniem. — Ale mimo tych zapewnionych na długie czasy uczuć należy się Zmarłemu jakiś znak widoczny od społeczeństwa, jako symbol przymierza, że spuściznę po Nim uszanujemy, jako dowód dla obcych i dalszych, iż zrozumieliśmy doniosłość i oceniliśmy, jak przystoi, pełne miłości Jego czyny. — Dlatego myśl, aby dra Jordana uczcić pomnikiem na głównem polu Jego działania, znalazła odgłos dorażny w tysiącach serc polskich. Aby ją tedy urzeczywistnić, wypłacić winny hołd wielkiej i błogosławionej zasłudze, zwracamy się do miasta, kraju i społeczeństwa polskiego z prośbą o łaskawe datki na ten pomnik, który powstanie z ofiar serca, groszów wdowich i sierocych, a utrwali chwałę męża, który był chwałą naszego miasta i kraju“.

Datki na pomnik ś. p. Jordana przyjmuje również administracya „Nowin“.

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 21 maja br. odegranym zostanie „Wóz Drzymały“, obraz sceniczny w jednym akcie z dziejów 1907 r. w Poznańskiem, napisany przez Józefa Rączkowskiego i „Hanusia Krożańska“, obraz dramatyczny w dwóch odsłonach Zenona Parvlego.

Strejk robotników teatru miejskiego. Od dyrektora teatru p. Solskiego otrzymujemy następujące pismo: „Z numeru 139 „Naprzodu“ dowiaduję się, że w „sobotę dnia 23 maja b. r. przed premierą wybuchnąć ma strejk“ robotników technicznych teatru miejskiego. Notatka ta „Naprzodu“ uzupełnioną jest: 1) wiadomością, iż strejk ów spowodowany jest odrzuceniem przezemnie przedłożonych mi żądań co do płacy itd. — oraz 2) przypuszczeniem, iż zastąpienie personalu technicznego będzie niemożliwem

Wiadomość powyższa „Naprzodu“ wymaga wyjaśnienia i sprostowania:

1) Niżej podpisany odrzucił przedewszystkiem nie „żądania“ podwyższenia płacy, przedstawione mu przez personal techniczny teatru, lecz formę tych żądań, zdaniem jego niewłaściwą. Tutaj nadmienić należy, że obejmując dyrekcyę teatru miejskiego w Krakowie, sam, z własnej inicyatywy, podniosłem robotnikom technicznym płacę o 15—20 prc., płacę nie podwyższoną przedtem w teatrze krakowskim ani razu przez lat 12, t. j. przez przeciąg dwóch poprzednich dyrekcyj. — Ponadto na początku sezonu bieżącego, uwzględniając powszechną drożyznę, podniosłem znowu z własnej inicyatywy powtórnie płacę w tym samym stosunku 15—20 prc. Wobec powyższych faktów uważałem, że forma groźby, postawiona mi przez personal techniczny, jest co najmniej nieuzasadniona, zwłaszcza, iż nastąpiła ona w tym samym sezonie, w którym dobrowolnie zwiększyłem płacę zarobkową, za co od tegoż personalu otrzymałem w pismach publiczne podziękowanie.

2) Żądania personalu technicznego po za sprawą płacy, uzupełnione były żądaniami niemożliwemi do przyjęcia przez żadną dyrekcyę teatru.

3) Mylnem jest przypuszczenie „Naprzodu“ jakoby niemożliwem było zastąpienie personalu technicznego innymi robotnikami, przeciwnie, mimo ewentualnego strejku przedstawienia teatralne odbywać się będą w ramach czasu, objętego normalnymi antraktami.

Ludwik Solski, dyrektor teatru miejskiego.

Jubileusz prof. Straszewskiego. W pięknie udekorowanej sali Kopernika w uniwersytecie Jagiellońskim odbył się dziś uroczysty obchód jubileuszu 30-letniej pracy profesorskiej dra Maurycego Straszewskiego. Imieniem kółka filozoficznego przemówił do jubilata akademik Koch, imieniem seminaryum filozoficznego akademik Gofron, imieniem byłych uczniów dr K. Lubecki, poczem akademik M. Japołł odczytał adres i wręczył jubilatowi księgę adresową. — Wzruszony jubilat w dłuższej mowie serdecznie podziękował młodzieży za hołd, jaki mu złożono.

Urzędnicy magistratu, zrzeszeni w „Tow. wzajemnej pomocy urzędników magistratu krakowskiego“, odbyli w poniedziałek walne zgromadzenie. Przewodniczył radca mag. L. Zawiłowski, który złożył sprawozdanie z działalności Tow. i poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym członkom. P. J. Krzyżanowski złożył sprawozdanie kasowe oraz referował sprawę wliczenia kwaterowego do emerytury i zniżenia lat służby. Uchwalono domagać się od Rady miejskiej, aby 50% kwaterowego było wliczane do emerytury, a czas służby zniżony do 35 lat. Sekr. Eminowicz referował sprawę uzyskania przez urzędników magistratu biernego prawa wyborczego do Rady miejskiej. Uchwalono poczynić kroki w tej mierze, aby Rada miejska, przy zmianie statutu, żądanie to uwzględniła. Ponieważ p. Zawiłowski zrezygnował z prezesostwa, zgromadzenie mianowało go jednomyślnie członkiem honorowym Tow., poczem odbyły się wybory. Prezesem wybrany został dr. Marceli Zawadzki, naczelnik akcyzy, pierwszym wiceprezesem dr. Alfred Schlichting, drugim p. Adam Groele. Następnie wybrano wydział.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie. O godz. 5 odbyło się dodatkowe zebranie delegatów, celem wybrania członka komisyi rewizyjnej. Wybrany został wiceprezydent Szarski, poczem prezes Męciński zamknął zebranie delegatów. Imieniem delegatów podziękował p. Kaźmierz Cieński prezesowi Męcińskiemu za długoletnią i pożyteczną pracę dla dobra Tow. oraz za bezstronne i przedmiotowe prowadzenie obrad.

Ochrona zwierząt w Krakowie. Pod przew. dra K. Lubeckiego odbyło się onegdaj w czytelni katolickiej zebranie poufne osób, zajmujących się sprawą ochrony zwierząt. Po dyskusyi, która wykazała potrzebę takiego Towarzystwa, uchwalono założyć Tow. ochrony zwierząt. W skład komitetu weszli pp.: dr. Lubecki prezes, dr. Silberman wicepr., dyr. L. Tschapkowa skarbniczka, Fr. Polak i Wierciński sekretarze. Wkładka roczna członka wynosi 2 kor. 40 hal. Można je składać miesięcznie. Lokal Towarz. mieści się przy ul. Kanoniczej l. 15 na parterze. Komitet podejmie energiczną akcyę, w sprawie ochrony zwierząt w nadziei, że najszersze warstwy poprą jego usiłowania.

Weseli rekruci. Wczoraj popołudniu kilkunastu młodych popisowych, upiwszy się w szynku, zaczęło robić burdy na placu Matejki, wreszcie jeden z nich dobył noża i rzucił się z nim na przechodzących. Z trudem udało się policyi ubezwładnić go i odprowadzić z towarzyszami pod telegraf. Podobny wypadek zaszedł wieczorem na ul. Dietlowskiej. Tam jakiś żołnierz 50 pp. pijany, rzucił się z bagnetem na żołnierza artyleryi, który go usiłował odprowadzić do kasarni, i zadał mu głęboką ranę w twarz. Następnie rzucił się na policyanta i chciał go przebić, jednakże policyant na czas zdołał się usunąć. Zawezwano pogotowie z głównej warty i ono dopiero odprowadziło awanturnika na odwach.

Za duszę ś. p. Juliusza Jejdego, artysty dramatycznego i współpracownika „Głosu Narodu“, odprawionem zostanie we czwartek 21-go b. m. o godzinie 10 rano w kościele N. P. Maryi nabożeństwo żałobne, na które Chór Maryacki zaprasza Rodzinę, przyjaciół i znajomych zmarłego.

Pobór do wojska. Magistrat wydał obwieszczenie, zawiadamiające, że pobór do wojska popisowych, urodzonych w latach 1887, 1886 i 1885, przynależnych do gminy m. Krakowa, odbędzie się w Krakowie w domu przy ul. Podzamcze l. 30, w dniach od 4—13-go czerwca. Obwieszczenie określa, którzy popisowi, którego dnia mają się stawić przed komisyą poborową.

Echa sprawy Lichoty. Walenty Lichota, skazany, jak wiadomo, za sfingowany napad bandycki na Podgórzu i kradzież 50.000 kor. na 5 lat ciężkiego więzienia, wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi sędziów przysięgłych. Trybunał kasacyjny w Wiedniu na wczorajszej rozprawie odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok I. instancyi.

Echa strejku piekarskiego. Ubiegłej nocy aresztowała policya podgórska czeladnika piekarskiego Norberta Pokrowińskiego, który przyszedłszy z kilkoma towarzyszami pod piekarnię Aussenberga w ul. Kalwaryjskiej, począł dobijać się do bramy w zamiarze przeszkodzenia w wypiekaniu pieczywa. Bombardowanie to posłyszał policyant, który Pokrowińskiego aresztował i odstawił do ekspozytury policyi podgórskiej.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Car Samozwaniec“.

Sobota: „Gdy umarli obudzimy się!“ Epilog dram. w 3 akt. H. Ibsena (nowość).

Niedziela: „Don Carlos“, trag. w 5 akt. Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

Strejk piekarzy.

Gdyby się nie wiedziało o tem, że w Krakowie czeladnicy piekarscy strajkują, niktby nie powiedział, że w mieście jest strejk. Chleba jest wszędzie poddostatkiem, bułek jest dosyć, tak, że niema restauracyi, którąby bułek nie miała, słowem, *strejku nie znać zupełnie*. Piekarze krakowscy sami wypiekają przy pomocy personalu pomocniczego taką ilość białego pieczywa, że o braku bułek mowy niema.

Dzisiaj rano wojsko dostarczyło znowu chleba do kramów miejskich. Kramy na placu Jabłonowskich i na placu Matejki otrzymały po 750 bochenków 2-kilogramowych chleba, kramy na Librowszczyźnie i na Wolnicy, t. j. w dzielnicach zamieszkałych przez ludność uboższą, po 1500 takich bochenków. Chleb wojskowy jest smaczny i stosunkowo tani, tak, że ludność kupuje go bardzo chętnie.

Jak donosiliśmy, magistrat dostarczył już wojskowości w większej ilości lepszej białej mąki, tak, że *od jutra wojsko wypiekać będzie także biały chleb*. Dziś popołudniu wojsko dostarczyć ma białego chleba na próbę do magistratu.

Wobec tego strejk już dzisiaj uważać należy za niepomyślny dla czeladzi. Czeladź ta, podjudzona przez socyalistycznych wykpigroszów a la Peller, który był z zawodu zecerem, a obecnie prowadzi strejk piekarzy, przekona się wkrótce, że padła ofiarą ambicyj agitatorów socyalistycznych, którzy od dłuższego czasu nie mieli pola do popisu i na popis wybrali czeladź piekarską.

Majster piekarski o sytuacyi.

Współpracownik nasz rozmawiał dzisiaj z p. Długoszewskim, majstrem piekarskim. Na zapytanie, jakie jest obecnie usposobienie pp. majstrów, p. Długoszewski odpowiedział:

— My nie ustąpimy, bo ustąpić nie możemy. Żądania czeladzi są tego rodzaju, że ich przyjąć niepodobna. Zresztą pieczywa jest dosyć, Krakowianie nie czują braku.

— Tylko z białem pieczywem jest trudniej.

— Białego pieczywa możemy Krakowowi dostarczyć podostatkiem. Czują to czeladnicy, bo nam dzisiaj **zabrali wszystkich chłopców**, terminatorów i **trzymają ich zamkniętych** w lokalu Związku. Chłopców tych jest 90. Gdybyśmy ich mieli, to będziemy wypiekać tyle bułek, jak się zwykle wypiekało.

— A nie można tych chłopców zabrać?

— Właśnie musimy się o to postarać w magistracie. Leży w mocy magistratu zarządzić, aby nam tych chłopaków dostawiono. I dostaniemy ich, bo magistratowi musi przecie zależeć na tem, aby w mieście było stale białe pieczywo.

— Więc strejk zostanie przełamany?

— Sądzę, że tak. Czeladź ma fundusz strejkowy na 8 do 14 dni. To za mało. Druga rzecz, że nie wszyscy czeladnicy otrzymują zasiłek z centrali, tylko ci, którzy już od dwóch lat płacili wkładki, a tych jest zaledwie 30 prc. Reszta zaś nie bierze z centrali nic. My przez czternaście dni wytrzymamy, nawet i dłużej.

Jak widać z tej rozmowy, strejk musi się skończyć niezadługo i to przegraną czeladzi, względnie niefortunnych agitatorów socyalistycznych, rozmaitych Pellerów i innych.

Rozłam wśród Niemców i próba utworzenia nowej większości parlamentarnej?

Wczorajsza uchwała związku niemiecko-narodowego i partyi chrześc.-społecznej oznacza zerwanie między obu stronnictwami i rozbicie koalicyi niemieckiej. W bloku niemieckim przyjdzie do przesilenia, które na konstelacyę parlamentarną i skład ministerstwa musi wywrzeć wpływ. Chrześc.-społeczni oświadczają, że stosunek ich do stronnictw wolnomyślnych niemieckich nieda się utrzymać. minister oświaty stał się dla nich nieznośnym, oglądają się więc już za nowymi sojusznikami, przy pomocy których utworzyliby nową sytuacyę parlamentarną.

Zwrócili się oni przedewszystkiem do stronnictw prawicy, żądając, aby Polacy, Czesi i południowi Słowianie w danym wypadku utworzyli razem z nimi większość parlamentarną. Wczoraj odbyły się w tym kierunku rokowania i będą dalej kontynuowane. **Przesilenie jednak nie nastąpi zaraz.**

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wtorkowem posiedzeniu przyszło nieomal do bójki między posłem Klofaczem a socyalistami.

Poseł Nemec omawiał napad w Pradze na socyal. posła Svecenyego. Poseł Markow ponowił interpelacyę w sprawie wizyty książąt niem.

Posiedzenie we środę.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ks. Londzin interpelował z powodu wykroczeń i gwałtów niemieckich uczniów szkół średnich i policyi w Cieszynie.

Dyskusya Galicyjska. — Hajdamackie wilki beczą jak barany.

Nastąpiła dyskusya nad wnioskiem p. **Ceglińskiego w sprawie systemu administracyjnego w Galicyi.**

Poseł Ceglński oświadcza, że musi przedewszystkiem stwierdzić,że terorystyczna metoda walki, jak i wszelki teroryzm zarówno sprzeciwia się interesom narodu ruskiego jak i politycznemu programowi wszystkich stronnictw ruskich, które uznają wyłącznie walkę na drodze legalnej. Gdyby naród ruski był skłonny do teroru (!!), byłby miał już często sposobność go objawić. Tak np. po krwawych wyborach w r. 1907, przy masowych morderstwach w Czerniejowie, Lackiem, Horucku, z powodu zamordowania Kahańca, z okazyi strasznych scen przy strajku rlonym, gdzie chłopów kobiety, dzieci i starców tuzinami wiązano i przez wiele mil ciągniono. Tak postępują chyba tylko na Syberyi, a przecież naród ruski te gwałty cierpliwie znosił, nie odstępował od drogi prawa i nie imał się represaliów (!!!) Jeżeli mimo to nastąpiło takie straszne wykroczenie z drogi prawa, to i straszne musiały być tego przyczyny. Leżą one w galicyjskim systemie administracyjnym, który nie został stworzony przez hr. Potockiego, ale objął on go w spadku po swoich poprzednikach i swoją powagą osłonił. Ta wyjątkowa administracya jest klęską dla kraju, ona ponosi winę kulturalnego, społecznego i ekonomicznego upadku ludności.

Jakże byłoby inaczej do zrozumienia, że ruscy emigranci w Kanadzie, Brazylii i Argentynie umieją się rządzić i posyłają krewnym wsparcie, gdy we własnej ojczyźnie marnieją. Naród ruski jest ruchliwy, przedsiębiorczy, broni się przeciw zwiększającej się nędzy, ale wszędzie spotyka się z wrogiem stanowiskiem administracyi. Nikt w kraju nie jest wolny, ani chłop ruski, ani robotnik, ani obywatel, ani urzędnik od najwyższej do najniższej rangi. Każdy doznaje szykan, jeżeli się tylko przyzna do swojej narodowości. Są okręgi językowe ruskie, gdzie nie ma żadnego ruskiego sędziego. Ani przy urzędach centralnych, ani przy krajowych nie ma urzędników Rusinów, a jeżeli jest jaki, to jako indywiduum, które się już dawno wyrzekło swej narodowości. Jeszcze gminy pozostały w rękach ruskich, ale i te są skorrumpowane przez system administracyjny. Starostowie mianują naczelnikami gmin indywidua sobie oddane, pijaków po większej części.

Pos. Cegliński w dalszym ciągu wywodził niesłychane żale i skargi na sposób przeprowadzenia wyborów do Sejmu i zakończył słowami: Rusinom nie pozostaje żadna inna droga, jak instancya ludów austryackich. „Uważajcie na okrzyk rozpaczy naszego narodu, tak, jak Rusini zawsze zważali na okrzyk rozpaczy Austryi, gdy była w niebezpieczeństwie“.

Mowca prosił wreszcie o przyjęcie nagłości wniosku. (Żywe oklaski u Rusinów).

Zabiera głos pos. Głąbiński.

ZE SWIATA.

O kapelusze w teatrze. Zabawne i nawskróś paryskie zajście rozegrało się w tych dniach podczas przedstawienia teatralnego w Chatelet. Ma ono jednak i głębsze znaczenie dla dyrektorów teatrów paryskich, ponieważ dotyczy kapeluszy kobiecych w teatrach, z któremi dyrektorowie toczyć muszą nieraz ciężkie walki od szeregu lat, zdobywając tylko z trudem drobne ustępstwa, bo panie paryskie nie chcą ustąpić: kapelusz jest ich najpiękniejszą ozdobą, w której rozwinąć można przepych formy i materyału.

Zajście w Chatelet rozpoczęło się tem, że przed dwoma panami, zajmującymi miejsce w trzecim rzędzie foteli, usiadły dwie panie w kapeluszach ostatniej mody, niezmiernie wysokich i szerokich, pokrytych gąszczem kwiatów sztucznych. Siedzący z tyłu pojęli szybko, że jeżeli kapelusze te nie będą usunięte, stracą całe widowisko, usiłowali więc nakłonić sąsiadki do ustępstwa, ale, oczywiście, naprożno, bo panie były zdania, że nie na to kupuje się kapelusz za 800 czy 1.000 fr., aby go ukrywać w ciemnym zakątku garderoby.

Po przerwie między aktami Paryżanie powrócili na miejsca, pozornie zrezygnowani; przedstawicielki płci pięknej zaczęły się już cieszyć łatwem zwycięstwem, ale radość ta nie długo trwała.

Jednocześnie z podniesieniem zasłony miejsca w pierwszym rzędzie, dotychczas puste, zajęli czterej posługacze targowi w kapeluszach tak olbrzymich, że, przechyliwszy nieco głowy, utworzyli mur czarny bez najmniejszej szczeliny, zamykający najzupełniej widok na scenę.

Nie pomogły prośby siedzących z tyłu pań; posługacze byli niewzruszeni. Publiczność, licznie zgromadzona w teatrze, zauważyła niebawem zajście; rozlegające się śmiechy zwiększyły jeszcze rozdrażnienie obu pań. Zażądały one interwencyi dyrektora teatru, policya spisała protokół, a cała sprawa zakończy się w sądzie, gdyż panie z powodu odmowy dyrektora usunięcia posługaczów z sali żądają zwrotu pieniędzy za bilety do teatru.

Mała omyłka.

Notaryusza zawezwano na wieś w celu sporządzenia testamentu. Bogaty chłop przyjmuje notaryusza w łóżku, skąd mu też dyktuje cały testament. Gdy już wszystko gotowe, zabiera się notaryusz do odejścia, lecz w tej chwili i chłop także podnosi się z łóżka i pyta:

— Pseprosom tez łaski pana materusa, cy jo juz moge watajać?

— Jakto, więc nie jesteście chorzy?

— Mnie nic nie doligo, tylko widzi pon, je se myśloł, ze do zrobienia testamentu musi ano człek w łózku lezeć — rzecze chłop.

Najnowsze

Mszały

i

Brewijarze

kapłańskie

z patronami polskiemi

otrzymała i poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE

ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefon Nr. 708. 69

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 60 halerzy.

Poszukiwane.

Rutynowany

Śpiewak kupletowy

oraz **śpiewaczka** (sopran lub mezzo-sopran) zechcą zgłosić się piśmiennie pod K. B. do Administracyi „NOWIN“.

Poszukiwany także **PIANISTA**-akompaniator. Zatrudnienie w godzinach wieczornych w Krakowie.

Uprasza się listownie zgłaszać pod K. B. do Administracyi „NOWIN“.

Panny znającej krawieczyznę damską potrzeba do „Magazynu“ ul. św. Krzyża l. 13 II p. 622

Zdolne panny znajdą umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem, w pracowni sukien damskich **Ignacego Sobolewskiego, Grodzka 3.** 632

Zdolne spódniczarki i staniczarki znajdą umieszczenie w magazynie, w pracowniach **Henryka Schwarza, Grodzka 13.** 630

Do sprzedania.

30 par latarni powozowych w dobrym stanie,

Kilka gabliotek i szaf sklepowych,

Kilkanaście par kół do powozów,

Szopa drewniana długości 5 mtr. szerokości 3 mtr.

zaraz z powodu przeprowadzenia do sprzedania.

Ludwik Makowski
Kraków, Szpitalna 32. 633

Sklep korzenny z wyrobioną klientelą do odstąpienia zaraz. Wiadomość u stróża domu ul. **Senacka l. 5.** 635

Sklep korzenny

wraz z trafiką i maglem w dobrym punkcie z powodu stosunków familijnych jest **zaraz do sprzedania.** Wiadomość: P. Zofia **Derezińska,** Kraków ul. św. Krzyża 18, parter, od godz. 11—1 po południu. 636

Do wynajęcia.

Pokój z kuchnią, także gabinet z osobnem wejściem front parterowy **dla bezdzietnych** do wynajęcia, **Podgórze, Sokolska 11.** 588

L. 2697/08

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wieliczce rozpisuje niniejszem konkurs na dwa jednoroczne stypendya jubileuszowe im. Cesarza Franciszka Józefa I-go po 200 koron, z których jedno przypadnie dla syna ubogiego rękodzielnika, zaś drugie dla syna ubogiego włościanina.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Wieliczce do dn. 15 czerwca b. r.

Z Wydziału powiatowego

Prezes: Sekretarz:
K. Czecz. Dr. K. Szczepański.

Pensyonat „LITHUANIA“.

Podwale L. 3

położony w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa, poleca wygodnie i elegancko urządzone pokoje — na doby — miesięcznie i rocznie, z utrzymaniem lub bez. 598



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Czekolada królewska

wyborowa wyrób własny
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10. ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68

CHROMOFOTOSKOP

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
309 **Wstęp 10 centów.**

Nowość! — Godne zwiedzenia!



Proszę żądać

darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 2,90, 3 sztuki	K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 8·40
o podwójnych kopertach	K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 247

Skład rowerów

i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

L. 39902/08
B

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina Zakrzówek rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową na:

1) roboty ziemne,
2) „ murarskie,
3) „ ciesielskie,
4) „ blacharskie i dekarskie,
5) „ stolarskie,
6) „ ślusarsko - kowalskie,
7) „ zduńskie,
8) „ pokostnicze i malarskie,
9) „ szklarskie,
10) „ nieprzewidziane (bruk, wentelatory),
11) urządzenia wewnętrzne dla szkoły czteroklasowej w Zakrzówku — łącznie na wszystkie roboty.

Licytacya odbędzie się dnia 25 maja 1908 r. w południe w Urzędzie gminnym w Zakrzówku.

Plany i warunki przejrzeć można u inspektora Budownictwa miejskiego w Krakowie Romana Bandurskiego między godz. 11—1 w południe w (budynku Magistratu m. Krakowa.

Naczelnik gminy:
Czubryt m. p.
Zakrzówek 16 maja 1908 r.

C. k. rządowo uprawniony zakład

wojskowo-naukowy

emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Meschenigo

Kraków, ul. Stachowskiego 15,
„Willa Wanda“

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. **Dla uczniów niezamożnych** b. znaczna zniżka opłaty za naukę na letnich kursach przygotowawczych 319

do egzaminu intelligencyjnego

w roku bieżącym.

Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Magazyn A. B. C.

Kraków, św. Anny 5

Kupuje, sprzedaje,

przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

„Cracovia“

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.

Czyszczenie nowych budynków.

Biuro: ul. Starowiślna 23.
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

Póki zapas starczy

można kupować po tej cenie niskiej w składzie pojazdów St. Cyrankiewicza

Powozik nowy lekki małego i zgrabnego rozmiaru, na jednego konika (lub na dwie kozy do pociągu) pomieści 6 osób nadaje się na górzyste okolice; fartuch, buda i wybicie siedzeń jest ze skór, z latarniami komplet za K. **550.**

Kocz damski czyli koczyk, do powożenia, zupełnie nowy, wzorowany z obrazu Kossaka p. t. „Chrzestna matka“, jasion naturalny, lakierowany, z latarniami, w dyszle i orczyki zaopatrzony, na jednego lub parę koni, cena Koron **650**

Wózek nowy na resorach o dwóch siedzeniach na sprężynach wysłanych pomieści 6 osób, z latarniami, z dyszlami na jednego lub parę kuców, lakierowany na jasion, wybity welwetem, jest tanio do sprzedania za K. **300**

Krakowskie szory z okuciem białem na skórach lakierowych, na parę koni (między 15½ do 16 miary koni), kompletny ten zaprząg z lejcami i dwoma uździenicami stajennemi, w dobrym stanie za kor. 160, i powyższe pojazdy nowe u p.

MARYI PARYL

byłej kupcowej, upoważnionej do sprzedaży a zamieszkałej przy ul. Pędzichów l. 15 Parter, w domu św. Rodziny w Krakowie. 601

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie

E. Ukleński, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór ost poczta Kraków.

Parcela budowlana

w Podgórzu w śródmieściu przy ul. Józefińskiej obok c. k. Starostwa 555

do sprzedania

Wiadomość u właściciela przy ulicy Lwowskiej 9 w Podgórzu.

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).

PARASOLKI „nowości“

poleca na sezon

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.

50000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300⁸/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657½: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305⁸/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663½: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 452

HANNS KONRAD, Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 638 Czechy.**

Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20
(róg ul. Brackiej)
poleca
wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze

Buczackie makaty

przetykane złotem i srebrem w stylu słuckich pasów.

Kilimy i portyery we wszelkich rodzajach. 605

Na sezon! **Na sezon!**

Pierwsza galicyjska chemiczna pralnia i farbiarnia

ARTURA POPPERA

w KRAKOWIE

poleca

swój zakład do chemicznego czyszczenia i farbowania sukien damskich i męskich, uniformów, parasoli, koronek itd. Ceny o 20% niższe, jak gdziekolwiek indziej. Usługa bardzo szybka; na życzenie nawet w ciągu 24 godzin.

Proszę się przekonać o zdolności zakładu. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jak najrychlej.

Fabryka: ul. Zwierzyniecka L. 25.

Filie: ul. **Grodzka L. 44;** ul. **Floryańska L. 13.**

Proszę uważać na dokładny adres. 604

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.
Od 16 do 31 maja 1908.

Nareszcie sami
farsa w 1 akcie z francuskiego grana w Paryżu przeszło 500 razy.

Nowa wspaniała serya żywych fotografii:
Zamach na pociąg — Dziewczyna do wszystkiego — Przez płoty i rowy.

Edn Mustafa Troupe
wspaniały oryentalny akt ekwilibrystyczny.

Berta Palaggi
Akt wokalny. Nowość bioskopowo-transformacyjna.

Les 5 Cilauots
Najznakomitsze tancerki akrobatyczne.

Tom Butler
najkomiczniejszy cyklista.

Miss Elly
żonglerski akt na drucie.

Miss Leona
niezrównana dama elastyczna.

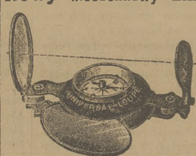
Kierownik artyst.: **Rudolf Franzlak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**
Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20
(róg ul. Brackiej)
poleca
na obecny sezon letni
w wielkim wyborze

MEBLE ogrodowe, werandowe i leżaki, Kosze i walizki podróżne, kosze do miasta i dla drobiu, oraz wszelką galanteryę koszykarską po cenach niskich a stałych. 612

Nowy kieszonkowy dalekowidz z kompasem i zwierciadłem



do składania, a z powiększoną siłą widzenia, dający się użyć jako szkło powiększające, szkło palące i wziernik oczny. Daje się wygodnie nosić w kieszeni. Za sztukę tylko K. 1·50, 3 sztuki 4 Korony. Jeżeli nieodpowiada pieniądze z powrotem. Przesyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD, dom przesyłkowy w Brüx Nr. 1249 (Czechy).

Zadarmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny illustrowany katalog z 3000 rycin. 452

FRANCISZEK ŻULIANI

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kosciuszki 37

Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego patentowanego systemu „Kiefer“. — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

Cenniki gratis i franco. 607

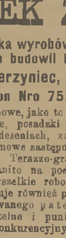
„KUPIEC POLSKI“

największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.

Każdy kupiec i przemysłowiec **we własnym interesie** powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski“
omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich

„Kupiec Polski“
obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.



Ogłoszenia
w „Kupcu Polskim“ najlepiej się opłacają.

„Kupiec Polski“
ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.

Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.

Adres: **Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. **Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.** **Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.**